

## METAFORA „DWÓCH PŁUC” EUROPY

*Podzielone chrześcijaństwo nie przyczynia się do budowania pełnej jedności Europy w oparciu o wartości chrześcijańskie, w oparciu o fundament, o samego Chrystusa. Stąd potrzeba wspólnej gotowości do podporządkowania się Duchowi Świętemu, który wzywa nas do nawrócenia, do przyjęcia i uznania drugiego z braterskim szacunkiem, do podejmowania nowych odważnych gestów zdolnych oddalić wszelką pokusę rezygnacji.*

Temat obecnego spotkania: „O solidarność rodziny narodów Europy” zawiera w sobie różne aspekty poruszanego zagadnienia. Mnie poproszono o wypowiedź na temat metafory „dwóch płuc” Europy, która oznacza, że Europa chrześcijańska niesie ze sobą tradycję dwóch Kościołów: zachodniego – łacińskiego i wschodniego – bizantyńskiego (można jeszcze dodać, że w tym organizmie zawiera się także duch tradycji Kościołów protestanckich).

Wypada mi podjąć problem budowania solidarności i jedności Europy w oparciu o te dwie chrześcijańskie tradycje: zachodnią i wschodnią. Na czym polega problem? Czy odmienność obu tradycji chrześcijańskich ma oznaczać podział narodów Europy, a więc coś zupełnie przeciwstawnego solidarności i jedności, czy też przeciwnie, należy w obu tradycjach, w nich samych, dostrzec źródło, podstawę, która winna stanowić zasadę budowania jedności Europy?

Ojciec Święty w swoich przemówieniach wygłoszonych w Polsce i za granicą bardzo często podkreślał, że Europa musi nawiązać do swoich tradycji duchowych, chrześcijańskich, musi budować na tym samym Chrystusie i Jego prawie. Rodzi się pytanie: czy właśnie samo chrześcijaństwo podzielone na dwa odłamy – nie mówię o „dwóch płucach”, tylko o dwóch odłamach – nieznające się wzajemnie, rywalizujące ze sobą, nie stanowi tutaj zasadniczej przeszkody, której nie możemy przezwyciężyć? Jest to pytanie nie o podział: my chrześcijanie a inni, a świat, tylko jest to pytanie, które musimy skierować sami do siebie, jako wierzący w Chrystusa Pana.

Jeśli się dobrze przypatrzymy naszej rzeczywistości, to faktycznie wydaje się, że podzielone na dwa odłamy chrześcijaństwo nie tylko nie buduje jedności Europy – oczywiście poza próbami ekumenicznymi, które są podejmowane – ale jeszcze bardziej przeciwstawia sobie jej różne części. Jeśli nawet taka jest rzeczywistość, to równocześnie w samej tej metaforze, w określeniu obu tradycji chrześcijańskich jako dwóch płuc, kryje się inna zasada, mianowicie – podstawa budowania jedności Europy. Dlaczego?

Metafora „dwóch płuc” Europy wskazuje na jeden podstawowy podmiot. Płuca są zawsze płucami istoty żyjącej, człowieka. Jeśli nie współpracują one ze sobą, oznacza to chorobę organizmu, wtedy sam podmiot niedomaga. Podmiotem obu „płuc” Europy, wschodniej i zachodniej, jest to samo chrześcijaństwo, które pochodzi od tego samego jedynego Chrystusa, przyjmuje to samo Słowo Boże, nawiązuje do tych samych dwunastu Apostołów. Ono właśnie znajduje się u korzeni dziejów Europy. Nadal istnieje głęboki podział między dwoma odłamami chrześcijaństwa w Europie. Ojciec Święty mówi: „oznacza to wielki grzech podziału!”. Chrześcijaństwo, które niesie ze sobą wielki grzech podziału. Musimy ten zarzut skierować do siebie i dlatego Ojciec Święty w liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* poucza nas: „Wśród grzechów domagających się szczególnego wysiłku pokuty i nawrócenia trzeba z pewnością wymienić te, które zaszkodziły jedności, jakiej Bóg pragnął dla swego Ludu. W tysiącleciu dobiegającym końca, jeszcze bardziej aniżeli w pierwszym milenium, wspólnota Kościoła «często nie bez winy ludzi z jednej i drugiej strony» doświadczyła bólu podziałów, które są zdecydowanie przeciwne woli Chrystusa i stanowią dla świata okazję do zgorszenia” (nr 34).

Niestety, nadal odczuwamy brzemień tych grzechów przeszłości, które przetrwały do dziś jako wciąż aktualne pokusy. Koniecznie trzeba naprawić to wszystko. Trzeba naprawić skutki grzechu, prosząc usilnie Chrystusa o przebaczenie. Grzech naszego podziału, stwierdza Ojciec Święty, jest bardzo ciężki. I dodajmy zgodnie z naszym tematem, podzielone chrześcijaństwo nie przyczynia się do budowania pełnej jedności Europy w oparciu o wartości chrześcijańskie, w oparciu o fundament, o samego Chrystusa. Stąd potrzeba wspólnej gotowości do podporządkowania się Duchowi Świętemu, który wzywa nas do nawrócenia, do przyjęcia i uznania drugiego z braterskim szacunkiem, do podejmowania nowych odważnych gestów zdolnych oddalić wszelką pokusę rezygnacji. Odczuwamy potrzebę osiągnięcia wyższego stopnia jedności niż ten, który zdobyliśmy. Trzeba przypomnieć bardzo dramatyczne oświadczenie Ojca Świętego – tak ważne w kontekście naszych rozważań, że musimy koniecznie uświadomić sobie tę ogromną odpowiedzialność. Zanim będziemy nawracać innych, musimy nawrócić siebie. Możemy dziś współpracować w głoszeniu Królestwa, nawet w budowaniu Europy, albo stać się sprawcami nowych podziałów.

Można przedstawić wiele środków, które powinny budować to wzajemne poznanie, wspólnotę obu odłamów chrześcijaństwa, które właściwie powinny być płucami tego samego organizmu chrześcijańskiego. Ponieważ moim zadaniem jest jedynie zarysowanie problemu, chcę zwrócić uwagę na dwie sprawy, a myślę, że wszyscy zrozumiemy, co powinniśmy czynić.

Po pierwsze, musimy budować tę wspólnotę, tę jedność „od dołu”. W naszej archidiecezji, w której znajdują się trzy Kościoły prawosławne: moskiewski, kijowski i autokefaliczny, oraz dwa obrządku katolickie, ze strony naszego

Kościół staramy się zapraszać na wspólne uroczystości braci grekokatolików i prawosławnych. Wierni przychodzą do nas w procesji razem ze swoimi chórami, chorągwiami; bardzo dużo zależy tutaj od duszpasterzy, a nawet od hierarchów. Na katechezę przychodzą do nas także dzieci z innych kościołów, co wcale nie oznacza prozelityzmu. Dzieci, które uczęszczają na prowadzone przez nas lekcje religii, przystępują do sakramentów świętych w swoich cerkwiach.

Podczas wspólnych spotkań wyczuwam w ludziach radość. Ci ludzie cieszą się, bo to niesie pokój w te wspólnoty, które oni stanowią, a to z kolei niesie pokój w ich rodziny. Dlaczego? Ponieważ małżeństwa nie dzielą się na autokefaliczne, prawosławne. Ludzie pobierają się ze sobą zgodnie ze swoim wyborem, a potem cieszą się, jeżeli jedna czy druga strona w kościele czy w cerkwi znajdzie przyjęcie. Ale trzeba ciągle na nowo podejmować te działania i podkreślać, że więcej jest tego, co nas łączy; należy też z czcią odnosić się do drugich.

I druga sprawa, którą chcę zakończyć moje wystąpienie. Myślę, że trzeba się nam tak głęboko nawrócić, jak nawrócony jest sam Ojciec Święty, to znaczy – żyć tym, czym on żyje. Przykład tego mieliśmy podczas ostatniej pielgrzymki Ojca Świętego, zwłaszcza w Grecji. Oglądając telewizję, mogliśmy zobaczyć, jak wyglądało przywitanie się Ojca Świętego i przedstawiciela Cerkwi prawosławnej, a jak wyglądało pożegnanie. W tym wszystkim trzeba było mieć odwagę i trzeba było podjąć to wielkie ryzyko, które się z tym wiąże. Pełna pokory prośba Ojca Świętego o przebaczenie za grzechy członków Kościoła katolickiego była wielkim świadectwem, które może budować, może prowadzić naprzód. A trzeba także podkreślić, że otwarcie Ojca Świętego na inne religie jest budowaniem nie tylko wspólnoty narodów europejskich, ale całego świata.

Wydaje mi się, że problem jedności chrześcijaństwa jest problemem, który wymaga od nas przede wszystkim pełnego nawrócenia, całkowitej odwagi, podjęcia tego ryzyka, które nam ukazuje Ojciec Święty, abyśmy jako chrześcijanie rzeczywiście wnosili duchowe wartości chrześcijańskie i moralne w życie narodów Europy.